

Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 6.

Bochum, dnia 6 lutego 1896.

Rok 5.

Na Niedzielę Mięsoпустną.

Lekcja 2. Kor. XI. 19—33 i XII. 1—9.

Bracia! radzi znosicie bezrozumne, będą sami rozumnymi, bo znosicie, jeżeli was kto w niewolę podbija, jeżeli kto pożera, jeżeli kto bierze, jeżeli się kto wynosi, jeżeli was kto w gębę bije. Mówię według zelżywości, jakobyśmy my słabymy byli w tej mierze, w czym kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrajczycy są, i ja. Izraelczycy są, i ja. Nasieniem Abrahimowem są, i ja. Słudzy Chrystusowi są (jako mniej mądry mówię) więc i ja. W pracach rozlicznych, w ciemnościach obficie, w razach nad miarę, w ścieraniach częstokroć. Od Żydów wzięłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykroć byłem bit różgami, raz był ukamienowan, trzykroć się z okrątem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i na-

gości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? Jeżeli się potrzeba przechwalać, z tego co w krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie iż nie kłamię. W Damaszku narodu starosta Króla Arety, strzegł miasta Damasceńskiego, aby mnie pojmał; i byłem przez okno w koszu z muru spuszczone, i takem uszedł rąk jego.

Jeżeli się chwalić potrzeba (nie pożyteczność w prawdzie,) przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czternastą lat (jeżeli w ciele niewiem, jeżeli prócz ciała, niewiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka, (jeżeli w ciele, jeżeli prócz ciała niewiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał, a z siebie nie będę się nie przechwalał, jedno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać nie będę głupim, bo prawdę powiem, lecz folguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. Ażeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi

jest bodziec ciała mego, aniół szatanów, aby mnie policzkował. Dla tego trzykrociem Pana prosił, aby odemnie odstąpił i rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

Ewangelia. Łuk. VIII. 4—16.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł ten, który sieje siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno padło podle drogi i podeptane jest; a ptacy niebiescy podziubali je. A drugie padło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; a społem wszedłszy ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą; a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi diabeł, wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokuty odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy od starania i od bogactw, i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Pożytek ze słuchania słowa Bożego.

„Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.“

U Łuk. św. 8, 15.

Aby rola stokrotny owoc wydała, nie dosyć jest zorać ją pilnie i uprawić i dobrem posiać nasieniem; trzeba tam jeszcze siew ten należycie uwlec, ziemią go pokryć, iżby w niej zarno mogło zakiełkować i zapuścić swoje korzenie; inaczej ziarno nie pokryte — na wierzchu leżące, zniszczeje, lub pastwą się stanie ptaków niebieskich. — Ten jest cel wszelkiego kazania, aby

z niego słuchający duchowny odnieśli obrok i pożytek; aby to zaś osiągnąć mogli, potrzeba, żeby słowo Boże wpadło do głębi, serca ich i było zabezpieczone od napadu drapieżnych ptaków piekielnych. Ma ono się wyrzyć w sercu naszym tak silnie i trwale, iżby go nie już zatrzeć w nas nie zdołało.

Z tem wszystkiem iluż to jeszcze nie znajdzie się pomiędzy wami takich, którzy wiele już słuchali nauk i kazań, a bez wszelkiego dla siebie pożytku, bez poprawy życia swojego i obyczajów; którzy równie dziś jeszcze jak dawniej tym samym ulegają grzechom, słabościom i niedostatkom. A cóż jest tego przyczyną? Oto Najmils! że słowo Boże nie padło do głębi serca ich i że przeto nie mogło zapuścić w nich swojego korzenia. Ledwo co się kazanie skończyło, aliści już ludzie ci zapomnieli, co słyszeli, ledwo co Boskie ziarno posiane zostało, aliści zaraz zleciały się do nich drapieżne ptaki trosk ziemskich i niepokoju i różnych myśli próżnych i wybrały im z serca co do jednego wszelkie ziarno skruchy i dobrego, zbawiennego postanowienia. Nie zapominajcie przeto, Najmils! co mówi Pan w dzisiejszej Ewangelii: że dobrą, urodzajną rolę stanowią ci tylko, którzy dobrem a uprzejmym sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują, a nie ci, którzy co jednym uchem usłyszeli, to natychmiast drugim wypuszczają.

Takimi to słuchaczami byli ci, na których Ezechiel prorok, tak gorzko żali się przed Bogiem: „I schodzą się do ciebie tak, jak się schodzi lud i siadają przed obliczem twoim i słuchają słów twoich, ale ich nie czynią. A choć je sobie usta swojemi smakują, wszakże za szkaradnym zyskiem swoim serce ich chodzi. A oto im jest jako pieśń wdzięczna pięknego głosu i do brze umiejętnego śpiewaka; słuchają wprawdzie słów twoich, ale ich nie czynią.“ Takich i za dni naszych nie braknie, co słuchają słowa Bożego jako miłej, dźwięcznej pieśni, która łechce ich uszy; a żadnego na serce nie sprawia wrażenia, tak iż skoro tylko głos jej się urwie i zamil-

knie, aliści już nie czują w sobie ani radości, ani pociechy, ani żadnego zadowolenia. Także i Daniel prorok nie odniósł lepszego skutku z przemowy swojej do Nabuchodonozora, gdy mu sen tłumaczył i bliski gniew Boży zapowiadał i gdy go do wydzielenia jak największej jałmużny zachęcał, któraby pokryła wielkość grzechów jego i Boga przejednała, albowiem Nabuchodonozor wcale na tę przestrożę nie zważał. — Słowo Boże padło tu na opoczyste serce i nie mogło się zakorzenieć. — Sam nawet Chrystus Pan jakże usilnie przestrzega uczniów swoich, a szczególnie Piotra przy ostatniej wieczerzy: „Szymonie, Szymonie! oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę. Powiadam ci, nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz.“ Czyżby był upadł Piotr święty i zaparł się Chrystusa Pana, gdyby był słowa te Zbawiciela zachował w sercu swoim?

Słusznie przyrównywa Jakób św., Apóstół, w liście swoim tego człowieka, który słucha słowa Bożego, a nie stara się zastósować go do życia swojego, do tego, który się przegląda w zwierciadle, a znalazłszy oblicze swoje zbrudzone, nie ociera go, lecz odchodzi, zapomniawszy prędko, jak wyglądał. Mało na co przyda nam się, Najmilsi! słuchanie słowa Bożego, jeżeli go nie będziemy starali się zachować w sercu swoim i obrać za modłę życia naszego. Jeśli nasienie słowa Bożego ma przynieść owoc stokrotny, nie tylko trzeba nam przyjąć je do uprawionego serca wdzięcznie i uprzejmie, ale nadto bronić je jeszcze od wszelkiej szkody i zatrącenia. Trzeba nam nawet w domu zastanawiać się częściej nad tem, cośmy w kościele słyszeli? co nam było polecane? czego się pozbyć, a co znów nabyć mamy, abyśmy zupełnie ztąd odnieśli błogosławieństwo. Tym tylko sposobem uda się nasienie i wyda owoc stokrotny.

Wyda go w cierpliwości, bo im bardziej postępować będziemy na drodze cnoty, sprawiedliwości, bogobojności i wszystkiego dobrego, tem bardziej może dotykać nas będą

najrozmaitsze krzyże z dopuszczenia Bożego, aby wypróbować cierpliwość tych, którzy chcą być sługami jego. Im bardziej bowiem odrywać się będziemy od świata i wyzwać duszę swoją z kajdan jego, tem bardziej świat ten tracić będzie dla nas swój urok i swoją ponętę. Nie tajne wam zaś wcale, Najmilsi! że większa część ludzi cnotliwych, pełniących dobre uczynki, największych nieraz na świecie doznaje przeciwności, i że im więcej chronią się oni od zgiełku i wrzawy i zabaw i rozkoszy świata tego, tem dotliwsze spotykają ich uciski. Lecz przez to właśnie przynoszą ci sprawiedliwi wedle wyroku Zbawiciela, owoc cierpliwości, albowiem znosząc to wszystko w pokorze i wytrwałości, zyskują sobie w końcu ten pokój Chrystusowy, który przewyższa wszelki zmysł ludzki i który sam świat zwycięża. Podobni są oni do tej pszenicy, którą dla tego młócą na bojuwisku, aby ją oczyszczoną z plewy zachować potem na spichrzu.

I cieszyć się już tu będzie, Najmilsi! poznawszy moc słowa Bożego na sobie i wtedy każde kazanie, w podany wam sposób wysłuchane, przyniesie wam wiele, o bardzo wiele pożytku i korzyści na żywot wasz wieczny. Czy pójdziecie za tą wskazówką? nie wiem; ale to pewna, że jest Jeden, który wie i sędzi! Kto ma przeto uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! Amen.

Zdrowe zdania o śmierci.

O czem najbardziej przy śmierci myślimy?

1. By nie wiem jak kto był szczęśliwym na tym świecie, by nie wiem jak kto był przywiązany do życia, trzeba umrzeć, i gdy przyjdzie ów dzień okropny, gdy nadejdzie straszna godzina, miły Boże! jakie pomieszanie jaki strach! Przeszłe trwoży, niniejsze dręczy, a myśl o przyszłym małoli bojaźni nabawia? Nicem nie uczynił dla zbawienia mego, i już nie jestem wię-

cej w stanie czynienia, cóż ze mną będzie? O momencie okropny!

2. Jak jasny widok otwiera się na śmiertelnej pościeli, ale o jak razem bolesny! Wtedy daje się widzieć i poznać próżność i nikczemność tego, co świat tak bardzo wynosi i poważa. Jakiem, okiem spojrzysz na te bogactwa, które musisz porzucić; na owe dostojęstwa, na cześć tytuły i honory, które masz innym zostawić? Trzeba w kilku godzinach wyjść z tych ozdobnych pokoiów i być wrzuconym do ciemnego lochu, a z duszą co się stanie?

3. A będzież to nam miło wtedy, żeśmy nie byli pobożnymi, żeśmy byli niedowiarkami? A uweselał nas przeszłe zabawy, na któreśmy się nie bez uszczerbku sumienia wylewali? Uwierzymyż my wtedy, żeśmy dobrze uczynili, tak mało dbając o własne zbawienie, tak mało sobie poważając rady i prawidła Jezusa Chrystusa i żyjąc za przykładem innych, nie po chrześcijańsku? Ach jako te uwagi są przenikające. Ale wtedy będąli one pożyteczne?

Jakie formują się zdania o wszystkich rzeczach przy śmierci?

1. W czasie życia nasze rozkosze nam pochlebiają, honory nas omamniają, bogactwa zaślepiają, zasady światowe zwodzą; a to wszystko, co namiętności naszej dogadza, wielce się nam podoba. W czasie zaś śmierci mniemasz, że podobnie o rzeczach sądzić będziemy? wtedy, kiedy z owych rozkoszy nic nam nie zostanie, krom zgryzoty, z próżnych honorów okropna pamięć, z owych bogactw niejakiś lśnienie, które już gaśnie; z całego świata cień jeden, który już niknie; wtedy, kiedy pochlebstwu zdejmą maskę, a wszystko w swej się postaci ukaże; wtedy, oj wtedy, tak o tych rzeczach, jak o próżnych snach sądzić będziemy!

2. Co za wyobrażenie teraz rysujemy cnoty, jak posępniemi ją kolorami nawodzimy? Jakie z niej sobie straszdyło wystawiamy, jaki niesmak i gorycz czujemy w prawidłach ewangelicznych? Lecz kiedy przyjdziemy do owego punktu, w którym

trzeba wychodzić i stawać przed strasznym Sędzią Bogiem na oddanie rachunku z tego, cośmy czynili i cośmy czynić byli powinni: co wtedy myśleć będziemy o losie naszym?

3. Jaka to męka, nie wprzód poznać, żeśmy z drogi zbłądzili aż w ciemną noc. Jak ciężka rzecz jest, nie znać tego, co czynić należy; chyba wtedy, gdy już stawać przed Najwyższym Sędzią na odniesienie kary i za to, czegom nie czynił, choć byłem obowiązany, i za to, com źle czynił; za to że nie wierzył, lub że dobrze wierzył a żył tak jakbym nie wierzył. Miałem że inny interes do sprawowania, krom zbawienia mego? Miałemże innego pana, któremubym służyć był powinien, krom Boga? Miałemże innej się kary obawiać krom potępienia? Nicem z tego wszystkiego nie uczynił, a oto umieram!

Święty Walenty.

(14 lutego.)

Za czasów Klaudyusza II cesarza rzymskiego, żył w Rzymie sławny z pociętości, miłosiernych uczynków i mądrości kapłan Chrystusowy, imieniem Walenty. Klaudyusz słysząc wiele o jego roztropności, kazał go przed siebie zawołać w nadziei, że go odwiedzie od wiary świętej i do pogaństwa nakłoni. Sądził bowiem ten cesarz, jak mu fałszywie mówiono, że chrześcijanie gardząc bałwanami rzymskimi, są tem samem nieprzyjaciółmi cesarstwa. Klaudyusz nie chciał tracić świętego kapłana, ale go chciał przyjaźnie namówić do odstępstwa, mówiąc: „Czemuż ty przyjaźni mojej nie przekładasz nad nieprzyjaciół moich i z tymi się raczej bratasz, co całego państwa są nieprzyjaciółmi?” Tedy mu Święty począł wykladać Boską naukę, dowodząc przytem, że każdy chrześcijanin, im gorliwiej służy Chrystusowi Panu, tem też pożyteczniejszym jest cesarstwu całemu. „O cesarzu — mówił, — gdybyś ty poznał dar Boga, o jakżebyś był szczęśliwym, jak szczęśliwem byłoby całe twoje państwo! jakżebyś wówczas gardził tymi przekłętymi czartami, których teraz

czcisz za bogów!“ Podobala się ta mowa Klaudyuszowi i chętnie byłby jej dalej słuchał, ale widząc to prefekt miasta Kalpurniusz przerwał mu pytając, coby sądził o bogach cesarstwa? Święty wyznał otwarcie, że to są tylko bezbożne bałwany, których zdrowy rozum uznać za bogi nie może. Tą odpowiedzią, rozgniewany prefekt oddał go Asteryuszowi obywatelowi rzymskiemu z poleceniem, aby go w łagodny sposób namówił do złożenia ofiary bałwanom. Atoli przeciwnie się stało. Rzymianin ten miał córkę od urodzenia ślepą. Walenty wszedłszy do domu jego na głos modlić się począł, aby Bóg cały ten dom nadziemskim światłem swoim oświecić raczył. Tedy Asteryusz wzruszony łaską Boga przystąpił do świętego kapłana i przyrzekł, że jeźliby Bóg na prośby jego wzrok córce przywrócić raczył, chętnie przyjmie z całym swym domem chrzest św. i zostanie chrześcianinem. Wkrótce za modlitwą Świętego córeczka przejrzała cudownie, a Asteryusz dopełniając obietnicy przyjął z rąk Walentego chrzest święty wraz z całym swym domem. Doniesiono to prefektowi, a ten skazał Walentego św. i cały dom Asteryusza na srogie męczeństwo, które dokonaniem zostało r. 269.

Koniec straszny zepsutego chłopca.

Pewien chłopiec, którego Emilem nazwiemy, otrzymał od zacnej swej matki wyborne wykształcenie; owocem tego było, że Emil, jak długo pozostawał w domu, był cnotliwym i porządnym chłopakiem. Mając lat dziesięć, oddany został do jednego z zakładów w Paryżu. Z nim równocześnie wstąpili tamże dwaj inni uczniowie, z których jeden w równym był wieku, a drugi o rok starszy. Emil zaprzyjaźnił się wkrótce z nimi, gdyż ci swem uprzejmem i przyjacielskiem postępowaniem umieli go do siebie przywiązać. Biedny chłopiec nie domyślał się zrazu, że wpadł w ręce dwóch niegodziców, a później — niestety — nie chciał już zrywać tych więzów, w które go złe ich towarzystwo usidlało. Tym

sposobem zupełnie stracił niewinność a z nią i słodki spokój serca; czego jeszcze brakło do zupełnego zepsucia, dokończyły złe książki, których źli jego przyjaciele mu dostarczali. Już na pierwsze wakacje powrócił do domu, ale jakże daleko inny od tego, co był przed rokiem!

Rodzice życzyli sobie, aby przyjął pierwszą Komunię. Emil przystaje, aby matkę zadowolić, ale czyni to niechętnie. Przygotowuje się wraz z innymi i zdaje się nawet jak gdyby się pozbywał niektórych błędów; ale to wszystko było tylko pozorne, to była obłuda. Spowiada się, ale zataja ciężkie grzechy. — Oto pierwsze świętokradztwo! Komunikuje — oto drugie świętokradztwo! Oszukani rodzice posyłają go nazad do zakładu. Tu jednak okazał Emil tak smutną zmianę, że wkrótce nie tylko dla nauczycieli, ale nawet dla współuczniów stał się nieznosnym. Używano prośb, gróźb i nawet dotkliwych kar, ale Emil stawał się coraz gorszym. Nareszcie doprowadził do tego swą przewrotnością, że go nauczyciel na kilka godzin kazał zamknąć do osobnej izby. Dano mu książki, papier i wszystko co było potrzebne do napisania zadania.

Po upływie tych kilku godzin, udał się nauczyciel do Emila i zapukał — nie ma odpowiedzi; otwiera — i widzi Emila powieszzonego! Wystawcie sobie przestרח i przerażenie biednego nauczyciela na taki widok. Na stole miasto zadania leżał rodzaj testamentu, który sam spisał a w którym swe zasady wyjawiał; zasady godne bezbożnika, bluźniercy, potępieńca.

Taki był koniec dziecka nieszczęśliwego, które umarło jak Judasz, skoro jak Judasz zgrzeszyło.

Cudowne nawrócenie Turka.

Miłosierdzie Boskie ściga grzeszników nawet w chwili grzechu; jak to się zdarzyło z komedyantem Genezyuszem, który się nawrócił wyśmiewając w teatrze tajemnice Wiary Chrystusowej.

W pewnym kościele w Jerozolimie, gdy w Wielki Czwartek tłumy wiernych zebrały się na nabożeństwo, pewien książę muzułmański, zawzięty prześladowca chrześcian, przybył także, aby się przypatrzeć i wyśmiać obrzędy święte. Stał w takim miejscu, że mógł dobrze widzieć kapłana odprawującego Mszę świętą; szydził więc i wyśmiewał wszystkie przykłęknięcia, dzwonienie, znaki krzyża św., a jeszcze bardziej gdy na podniesienie Hostyi lud kornie pochylony oddawał pokłon Bogu na ołtarzu obecnemu... Lecz jakież było jego zdumienie, gdy w ręku kapłana ujrzał śnieżnej białości jaśniejącego Baranka!... Przypatrzuje się z ciekawością i wzruszeniem, a oto nowe ogląda cuda... Kapłan bierze puszkę, rozdaje wiernym Komunię świętą; lecz Hostye w jego ręku różne przybierają postacie. I tak: jednemu wkłada do ust, jakby lupinę od jaja; może-li tylko pozornie szukał tego niebiańskiego posiłku. Drugiemu sztukę złota, zapewne dla chciwości i przywiązania do dóbr tego świata. Trzeciemu węgiel żarzący, godło palących namiętności. Inny przyjmuje tylko popiół, inny sztukę zgnitego mięsa, godło pychy, obżarstwa. Słowem każdy przyjmuje obraz grzechów, a raczej złych nałogów, któremi najczęściej Boga obraża. Niektórzy jednak przyjęli Hostyę świętą, w postaci drogiego kamienia jaśniejącego światłością, od której zajaśnieli blaskiem chwały. Były to dusze czyste i niewinne, przynoszące wyborne usposobienie do Stołu Pańskiego.

Turek zdumiony, nie mogąc pojąć tego co widział, po nabożeństwie pyta kapłana, jaką mocą, jakimi czarami uczynił on tak dziwne rzeczy? Kapłan zrozumiał, że Pan Bóg chce nawrócenia tej biednej duszy, w ślepotcie pogrążonej: odpowiedział mu zatem, że Przenajświętszy Sakrament jest największą Tajemnicą wiary chrześcijańskiej, bo to jest prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela Jezusa Chrystusa na krzyżu umarłego w temże mieście Jerozolimie. Przekonany i wzruszony muzułmanin nawrócił się. Podczas obrzędu chrztu, gdy woda św.

splýwała na czoło jego, biała gołąbka, godło niewinności, usiadła mu na głowie. Dano mu imię Paweł; bo jak wielki Apostół z prześladowcy stał się on gorliwym obrońcą wiary św. i wytrwał do śmierci we wszystkich cnotach, a szczególnie w nabożeństwie do Przenajśw. Sakramentu, bo z tego Boskiego źródła spłynęła nań cudowna łaska nawrócenia.

Święta śmierć uwieńczyła tak pobożne życie. Gdy oddał Bogu ducha, światłość niebiańska opromieniła twarz jego, a ciało wdzięczną woń wydawało. Na piersiach jego znaleziono krzyż krwią naznaczony z takim napisem:

Paweł drugi, niegodny sługa Jezusa Chrystusa.

Dziwny wypadek.

Gdy w roku 1854 dnia 8-go grudnia blisko dwustu Biskupów około wielkiego Papieża Piusa IX w Rzymie było zebranych, a Ojciec święty w przytomności ich i niezmiernej liczby wiernych świata ogłaszał, że Najświętsza Panna jest bez zmyty grzechu pierwotnego poczęta, odbywała się w pewnej restauracji w Salzburgu inna scena. Kilku panów z tak zwanej inteligencji, siedziało za stołem i spijali wino. Podpiwszy sobie, zaczęli jak to bywa, dowcipkować. A że właśnie w ten dzień była uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zaczęli wyśmiewać ów „nowo ukuty“ dogmat. Między nimi odznaczał się pewien młody kupiec, który w sposób najhaniebniejszy bluźnił Najświętszą Pannę, do tego stopnia, że nawet najgorsi bluźniercy nie mogli wytrzymać i kazali mu milczeć.

Na drugi dzień wyjechał ów młody kupiec konno na przejażdżkę w koło miasta. Właśnie przybliżał się do miejsca, gdzie stał posąg Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej z kamienia, wykuty. Jakieś dwie panie odziane w bieli, wychodzą naprzeciw niemu; on chce je dumnie ominąć — lecz skoro koń poczuł ostrogi

jeźdźca, spłoszył się, rzucił się w bok, a bluznierca Najświętszej Panny spada na marmurowy postument posągu Niepokalanej Dziewicy, druzgocze sobie głowę i zostaje trupem na miejscu.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 5)	168,90 m.
Pan Wojciech Marciniak z Röblinghausen	1,50 m.
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop (nadesłał p. Józef Walkowiak)	3,20 "
Na chrzcinach u p. Jana Roszaka: T. Ratajczak z żoną 1 mr., A. Walkowiak 1 mr., J. Roszak 1 mr., J. W. 1 mr., J. Ratajczak 1 m., Stan. Tysiak 1,50 m., J. Skrzypczak 50 f., M. Jankowiak 50 f. Małe dzieci złożyły: Anna Walkowiak 10 fen., Antos Walkowiak 10 f., Maryanna Walkowiak 10 fen., Antos Ratajczak 10 fen., Maryanna Ratajczak 10 fen., Franciszka Walkowiak 10 f., Wacł. Walkowiak 10 f., Helusia Walkowiak 10 f. (nadesłał p. Józef Walkowiak z Castrop), razem	8,30 "
Na chrzcinach u p. Antoniego Leczejewskiego w Röblinghausen złożyli: A. Le. 1 mr., F. Le. 1 mr., M. Mać. 50 f., T. Mać. 30 f., J. Mać. 40 f., A. M. 50 f., M. M. 50 f., F. M. 50 f. (nadesłał p. A. Markowski — porto 5 fen.), razem	4,65 "
Na chrzcinach u pana Karola Nowackiego w Oberhausen złożyli: M. Mikołajczak 1,10 mr., jego żona Stanisława 1,10 mr., Karol Nowacki 1,05 mr., A. Nowak 1 mr., jego żona Stanisława 1 mr., Fr. Czerwiński 1 mr., J. Gość 50 fen., A. Gość 50 fen., M. Franckowiak 50 f., Wł. Szysszczyński 50 fen. (nadesłał pan Michał Mikołajczak — porto 25 f.), razem	8,00 "
Na chrzcinach u p. Jana Trzeciakowskiego w Ueckendorf złożyli: J. Trzeciakowski 50 A. Trzeciakowska 50 f., Fr. Malinowski 1 m., J. Golubski 60 f., J. Rajkowski 50 f., Zuzanna Berger 50 f., Fr. Beidacz 50 f., Katarzyna Goldyan 50 f., Adam Goldyan 50 f., J. Malchrowicz 20 f., J. Kuczyński 70 f. (nadesłał p. Adam Goldyan) Tow. św. Barbary w Annen (wręczył p. Jan Waliński)	6,00 "
Przy obchodzie „gwiazdki“ Tow. św. Stanisława Kostki w Caternbergu złożono 6,46 mr., z kasy towarzystwa dołożono 3,54 mr. (nadesłał p. Jan Baran), razem	2,25 "
Polacy z Baukau: M. Jendrowiak 60 f., J. Szablewski 60 f., F. Bartkowiak 60 fen., F. Michalski 40 f., T. Marciniak 40 f., W. Szelać 60 f., S. Kulik 60 f., T. Łukaszyk 20 fen., A. Chłopocki 30 fen., A. Wierzbński 30 fen., P. Fibig 60 f., M. Szyszka 30 f., W. Szyszka 60 f., J. Kruk 60 f., T. Szyszka 60 f., A. Palut 30 fen., B. Palut 60 f., W. Roszkowiak 60 fen., W. Włodarczyk 30 fen., P. Szymanowski 50 f., T. Greła 60 f., F. Andrzejewski 60 f., F. Szoltysiak 60 f., P. Kobusiński 30 f., J. Kobusiński 30 f., J. Grzebiński 30 f., M. Kubiak 30 fen., A. Wierzbński 60 f.,	10,00 "

Do przeniesienia: 212,80 m.

Z przeniesienia: 212,80 m

M. Walenciak 30 f., A. Mrug 60 f., J. Ober 60 f., A. Jaskólski 60 f., J. Zemglały 50 fen., S. Naramski 10 f., W. Pawlicki 30 f., M. Pawlicki 60 f., J. Pawlicki 60 fen., M. Grzegorzczak 30 fen., M. Ogoniak 60 fen., A. Łukaszewski 60 f., F. Knast 60 f., J. Ratajczak 60 f., J. Koszewski 30 f., A. Markwicz 60 f., M. Rajczak 30 fen., J. Kubiak 60 fen., M. Wierzbński 20 f., L. Sluski 60 f. (wręczył p. Marcin Kubiak), razem	22,80 "
Na zabawie Tow. św. Jana z Witten (nadesłał p. Michał Paluch — porto 5 fen.)	3,77 "
Na weselu p. Tomczyka w Castrop złożyli za pośrednictwem p. Józefa Hejnowicza: J. Bisior 50 f., J. Tizler 50 f., P. Kostuj 50 f., J. Hejnowicz 1 mr., K. Tomczyk 1 mr., W. Fürhaus 1 mr., A. Nowicki 1 mr., J. Tomczyk 1 mr., A. Matuszak 50 f., L. Kowolitz 10 f., J. Konarkowski 50 f., J. Pajkert 50 f., T. Matuszak 50 fen. (porto 5 fen.), razem	8,55 "
Na chrzcinach u p. Stanisława Roszaka w Altenessen złożyli: W. Borowczyk 50 fen., St. Borowczyk 50 f., W. Łuczak 50 fen., M. Wyzuj 50 f., A. Wyzuj 50 f., St. Roszak 1 mr., K. Mainert 25 f., P. Jantkowiak 25 f., J. Gertner 50 f., J. Gożdżewski 25 f. (nadesłał p. Marcin Wyzuj), razem	4,75 "
Pan Piotr Sulkowski z Grumme	0,50 "
Pan Stanisław Kowalski z Mittelstiepel	0,50 "
Razem	253,67 m.

Odchodzi:

Pensya za M. S. i J. M. w Recklinghausen za styczeń 1896 r.	90,00 m.
Szkólne za M. S. i J. M., uczęszczających do szkoły w Recklinghausen, za 4-ty kwartał szkolny	67,00 "
Porto	0,30 "
	157,30 m.
Pozostaje w kasie:	96,37 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
6. II. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Luty.

9. Niedziela. Apolonii P.
10. Poniedziałek. Szolastyki P.
11. Wtorek. Eufrozyny P.
12. Środa. Eulalii Panny.
13. Czwartek. Julianna Męcz.
14. Piątek. Walentego Męcz.
15. Sobota. Faustyna M.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**

Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Żywot ks. kard. Ledóchowskiego

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Książki treści religijnej.

Przewodnik do spowiedzi generalnej, ułożony przez Błogosławionego Leonarda a po polsku wydany za zezwoleniem J. E. kardynała Koppa. Stron 100. Jest to książka tak dobra, że polecenia osobnego nie potrzebuje. Cena 35 fen. z przesyłką 40 fen.

Mała pamiątka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Cena za egz. opr. w płótno 1,20 m. z prz. 1,40 m.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Różaniec rozważany w trzydziestu tajemnicach. Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej jak dzieci po bożemu wychować. Napisał ks. A. J. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślania o prawdach wiecznych jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci św. Alfonsa Liguorego. Cena 1 m., z przesyłką 1,20 m.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Podarek ślubny czyli rady przed ślubem dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków z przykładami i modlitwami, oraz kartą do zapisania dnia i roku ślubu. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Bez ustanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbów św. kościoła rzymsko-katolickiego dla codziennego użytku. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Pociecha dusz w czyście cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyście zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyście przynoszące. Cena za egz. oprawy w płótno z pochwą 1,60 m. z przes. 1,80 m.

Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Głos Synogarlicy. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Sąd ostateczny. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Zegarek czyscowy, czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyście cierpiące. Cena 40 f., z przes. 45 fen.

Ustawy i modlitwy rodzin chrześcijańskich 5 fen. z przesyłką 8 fen.

O Mszy świętej, czyli nauka o nieustającej ofierze nowego zakonu. Napisał ks. Bernard Galura, Ksiądz-Biskup bryksenski. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Modlitwy przygodne i odpustowe przeciw morowej zarazie. Z obrazkami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Biblia, czyli pismo święte starego i nowego testamentu, w tłumaczeniu ks. Wujka. Wielka księga, z licznymi obrazkami w pięknej oprawie 18 marek; z przesyłką 18 m. 50 fen.

Tomasza a Kempisa o naśladowaniu Chrystusa. Cena 1 mr. z przes. 1,20 m.

Ratujcie dusze w czyście czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyście się znajdujących. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

O obrządkach Kościoła katolickiego przez ks. Mat. Terklan. Cena 1,50 z przesyłką 1,60.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r.1842 zasła. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Nowy brewiarzyk terecyarski podług nowej konstytucji Ojca św. Papieża Leona XIII. z dnia 30 maja 1893 dla Braci i Siostr III. Zakonu św. Ojca Franciszka pod Klauzurą niebędących czyli świeckich, z dodaniem różnych stosownych nabożeństw. Cena za egz. oprawy 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Różaniec święty, książeczka pouczająca z modlitwami z obrazkami. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Książki różnej treści.

Przemyślenia Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 f.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Legenda. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiatka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pocieszeniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznanego języka niemieckiego, podający łatwy sposób nauczania się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawy 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stosunkach potoczego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy śląskiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacji. Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich. Cena 1 m., z przesyłką 1,10 m.

Pismienictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione. Cena 1 m. 60 fen., z przesyłką 1 m. 80 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Śniegotka, nieszczęśliwa pasterbica. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Pan Wołodyjowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Wieniec i korona. Historyczne opowiadanie oparte na prawdziwych zdarzeniach z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijańskich panowania cesarza Nerona. Z licznymi ilustracjami. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Sady Boże. Powieść z życia górników górnośląskich. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Czerwona czapka. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.